

A N D R Z E J S O S N O W S K I

*Hey nonny,
nonny*

Hegel rozumnie stronił od ironii. W ironii widział kobietę, „wieczną ironię” w kobiecie, która „za pomocą intryg zmienia cel ogólny w pewien cel prywatny”. Co racja, to racja.

I kiedy pisze, że nieboszczka „z długiego szeregu swego rozproszonego istnienia skupiła się w jedną ostatecznie ukształtowaną postać i z niepokoju przypadkowego życia wzniosła się do spokoju prostej ogólności”, chętnie mówimy: bingo, bo myśl jest tu czysta jak łza bez tuszu ironii.

Jeśli w tym momencie mamy do czynienia z „najwyższą pracą, którą jednostka jako taka podejmuje dla wspólnoty”. *Sigh no more, ladies, sigh no more.* Praktykujcie cnotę *Ne travaillez jamais*, niewiasty. Ćwiczcie wymowę *I would prefer not to*, siostry. *Men were deceivers ever.*